MONITOR

Na R. P. 1768.
Nro: XCIII.
d. 19. Listopada.

Servis imperare moderatè, laus est.
Seneca de clem: 1. 18.

Mci Panie MONITOR.

PRzeszłego, zda mi się, roku miałem honor czytać W. M. Pana uwagi o łaskawym Panow z sługami y czeladką

Wwww obcho-

obchodzeniu ſię. Byłem niemi doſkonale w tym przekonany, iż ſurowość gorſzemi częſtokroć czyni, á łagodność y złe ſługi poprawuie. Pozwolisz mi W. M. Pan y moie w tey mierze przełożyć myśli. W tym iednak oſtrzegam, iż przez ſług całą domową czeladź chcę rozumieć.

Znaczną część życia moiego w cudzych przepędzaiąc domach, uważałem pilnie, co ſię w nich działo. Nie z ciekawości iakiey mniey chwalebney, ale dla pożytku moiego to czyniłem. Jakoż doświadczyłem tego, iż złe lub dobre ſług poſtępki, pochodzą poſpolicie od poſtępkow Państwa. Łatwo mi ieſt poznać ułożenie, y grunt ſerca Pana, lub Pani, ſkoro ſię przypatrzę ſług obyczaiom. Jeśli widzę wesołość na ich twarzy, ſkromność w poſtępowaniu, pilność y rzeſkość w ſłu-

żeniu,

żeniu, ochędostwo y zgodę między niemi; wnoszę ztąd iż ich Państwo musi być rostropne, y poczciwe. Przeciwnym sposobem, gdy widzę sług posępnych, ponurowatych, opieszałych, y leniwych w służeniu, nieochędożnie ubranych, á naybardziey kłocących się z sobą, zaraz poznaię, iż ci, ktorym oni służą, muszą bydź obyczaiow grubych, umysłu podłego, y nielitościwego serca.

Znam pewny dom, w ktorym domowi ludzie pod ten czas tylko w smutku zostaią, kiedy ich Państwo iest od nich oddalone. Pewnego razu wyieżdzali oni z domu na kilka dni. Byłem pod ten czas tam przytomny, y uważałem z wielkim serca moiego ukontentowaniem, że kiedy Pan y Pani siadali do karety, wszyscy domowi zebrali się przy bramie, y z zapłakanemi oczyma czekali skinienia głowy, ktore

na znak pożegnania z miłą twarzą państwo im uczyniło. W kilka dni potym, nim pomienione państwo powróciło, wszedłem do owego domu: ledwie mię czeladź owa tam postrzegła, wnet się zbiegać do mnie poczęła, y troskliwie wypytywała się, ieślim iakiey nie miał wiadomości, kiedy przybędą ich naymilsi dobroczyńcy. Z tey uprzeymey domowych poczciwości, łatwo wnieść każdy może, iak dobrego maią Pana y Panią. Jakoż y ia w tym upewnić mogę, że gdyby wszyscy Panowie taką serca dobrocią zaszczyceni byli, nie miałbym cale przyczyny pisać o tey materyi do W. M. Pana.

Seneka niewolnikow nawet za pieniądze kupionych, nazywa przyiaciołmi ubogiemi. Niesłusznie czyni, kto za kawałek chleba im danego, wyciąga po nich, aby nie tylko czynili, ale

nawet

nawet mowili, y myślili to, co ſię iemu podoba. Człowiek mądry tak z niżſzemi poſtępować powinien, iakby chciał żeby z nim wyżſi poſtępowali. Wiele ſług zoſtało panami, á panow ſługami. Ci ſami, ktorzy ſłużących ſobie za nic prawie maią, bywaią częſtokroć dla iakiego intereſſu przymuſzeni innym ſię wyſługiwać: Nie ſtopień, ale obyczaie czynią rożnicę między ludźmi. Więcey daleko ten ieſt wart, ktorego cnota, niż ktorego fortuna zaſzczyca. A przecież niektorzy Panowie y naypoczciwſzych ſług ſwoich tak prawie iak bydląt zażywaią, y przymuszaią ich do naypodleyszych uſług w dogadzaniu chuciom ſwoim niecnotliwym, zapomniawszy na to, iż oni zoſtaiąc ſługami, nie przeſtali być bliźniemi, iż ſą takiemi, iak y oni ludźmi, iż rownie ich to dolega, co y Panow.

Pan

Pan rozumny zna to dobrze, iż go dla tego Naywyższa Opatrzność darami fortuny obdarzyła, aby uboższych, y nieszczęśliwych ludzi wspomagał. Przetoż naypierwsze ma o to staranie, aby życie spokoyne, y łagodne ci mogli prowadzić, ktorzy niedostatkiem przymuszeni do iego usług garną się.

Mnie się zda, iż rownie Pan słudze powinien być obowiązany za iego wierność y pilność w służeniu, iako Panu za iego łaskawość, y łagodność. Ale się przeciwnie pospolicie dzieie. Bywa albowiem to często, iż y naywiększa sługi ku Panu życzliwość, nie może doczekać się słowa od niego grzecznego, y dobrotliwego względu.

Inaczey w domu wyżey odemnie wspomnionym dzieie się. Jeżeli ktory z domowych czyni swoię powinność, pewny iest, iż odbierze za to łaskawą

ſkáwą pochwałę. Jeśli zaś przez nieostrożność w czym wykroczy, Pan dawſzy mu to poznać, iż wie o tym, pokrywa ten błąd ludzkością y milczeniem. A ieżeli w podobnym wykroczeniu pokaże ſię ſługi niedbalſtwo, albo inna wina, pod ten czas mu Pan przekłada ią po przyiacielſku, y radząc mu, aby ſię w tym dla ſwoiego dobra poprawił, zachęca go ſwoią dobrocią y łagodnością do pilnieyszego ſłużenia.

Czytałem to w dawnym W. M. Pana piśmie, iż łatwiey człowieka dobrocią, niż ſurowością, poprawić: iakoż doświadczyłem ſam tego, iż pochwalenie ſługi za dobry uczynek, lepszy ſkutek czyni, niż uſzczypliwe ſtrofowanie za zły. Chcąc w nim utrzymać chęć podobania ſię Panu, trzeba mu pokazać, iż ſię on podoba. Nie może być dobry ſługa, ktory nie kocha Pana: á iak-

że ma go kochać, ieśli nie widzi żadnego dowodu łaſkawości, y nie wie, ieśli uſługi iego ſą Panu miłe.

Zyczyłbym, aby każdy Pan na to pamiętał, iż naypodleyszy z iego czeladki, ieſt człowiekiem iemu rownym, rownie dotkliwym, rownie czuiącym ſwoie umartwienie, rowne maiącym żądze, rownie mogącym mieć cnotę, y rownie ſkłonnym do wdzięczności za dobre, y łaſkawe z nim poſtępowanie.

Jeſtem z prawdziwym ſzacunkiem.

W. M. Pana

Nayniższym ſługą

Bywalſki.